



ADAM MICKIEWICZ

---

# Reduta Ordona

ADAM MICKIEWICZ

# Reduta<sup>1</sup> Ordona<sup>2</sup>

OPOWIADANIE ADIUTANTA<sup>3</sup>

Nam strzelać nie kazano. — Wstąpiłem na działo  
I spojrziałem na pole; dwieście armat grzmiało.  
Artyleriji ruskiej ciągną się szeregi,  
Prosto, długo, daleko, jako morza brzegi;  
I widziałem ich wodza; — przybiegł, mieczem skinął,  
I jak ptak jedno skrzydło wojska swego zwinął.  
Wylewa się z pod skrzydła ściśniona piechota  
Długą, czarną kolumną, jako lawa błota,  
Nasypana iskrami bagnetów. Jak sępy,  
Czarne chorągwie na śmierć prowadzą zastępy.  
Przeciw nim sterczy biała, wąska, zaostrzona,  
Jak głaz, bodzący morze, reduta Ordona.  
Sześć tylko miała harmat. Wciąż dymią i świecą;  
I nie tyle prędkich słów gniewne usta miecą,  
Nie tyle przejdzie uczuć przez duszę w rozpacz,  
Ile z tych dział leciało bomb, kul i kartaczy.

Rosjanin, Wróg

Patrz, tam granat w sam środek kolumny się nurza,  
Jak w fale bryła lawy, pułk dymem zachmurza;  
Pęka wśród dymu granat, szyk pod niebo leci  
I ogromna łysina wśród kolumny świeci.  
Tam kula, lecąc, z dala grozi, szumi, wyje,  
Ryczy, jak byk przed bitwą, miota się, grunt ryje; —  
Już dopadła; jak boa wśród kolumn się zwija,  
Pali piersią, rwie zębem, oddechem zabija.  
Najstraszniejszej nie widać, lecz słyszać po dźwięku,  
Po waleniu się trupów, po ranionych jęku:  
Gdy kolumnę od końca do końca przewierci,  
Jak gdyby środkiem wojska przeszedł anioł śmierci.

Śmierć, Wojna, Żołnierz

Gdzież jest król, co na rzezie tłumy te wyprawia?  
Czy dzieli ich odwagę, czy pierś sam nadstawia?  
Nie, on siedzi o pięćset mil na swój stolicy,  
Król wielki, samowładnik świata połowicy.  
Zmarszczył brwi, — i tysiące kibitek wnet leci;

Bóg, Król, Przywódca,  
Szatan, Władza, Wróg

<sup>1</sup>reduta — tu: mały fort, otoczony rowem, wałami i ostrokołem. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup>Julian Konstanty Ordon (1810–1887) — czynny brał udział we wszystkich niemal głośniejszych walkach powstania listopadowego. Wypróbowanemu jego męstwu powierzył gen. Bem w chwilach krytycznych obronę reduty nr 54 po lewej stronie Woli. Obrona tej placówki, nędźnie zaopatrzonej w żołnierza i środki obronne, miała uwieńczyć niespożytą chwałą jego skroń. Ocalawszy cudem w chwili wysadzenia w powietrze reduty, wyleczywszy się z ciężkich obrażeń wybuchem spowodowanych, opuszcza Ordon ojczyznę, udaje się na tułaczkę za granicę; walczy w kampanii włoskiej w 1848 i 49 r., w wojnie wschodniej w 1855 r., podczas której spotyka się niespodziewanie oko w oko z piewą swego bohaterskiego czynu, po czym znowu wraca do Włoch i walczy pod Garibaldim w r. 1860. Osiadłszy we Florencji, w późnej starości, syt zawodów i utrapień, samobójczym strzałem położył kres swemu życiu (E. Pawłowicz, *Z życia Ordona*, Lwów 1896). [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup>Opowiadanie adiutanta — adiutant to poeta Stefan Garczyński. [przypis redakcyjny]

Podpisał, — tysiąc matek oplakuje dzieci;  
Skinął, — padają knuty od Niemna do Chiwy.  
Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy!  
Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże<sup>4</sup>,  
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże<sup>5</sup>:  
Warszawa jedna twojej mocy się urąga,  
Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,  
Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy,  
Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy!

Bunt, Powstanie, Warszawa,  
Władza

Car dziwi się — ze strachu drżą Petersburczany,  
Car gniewa się — ze strachu mrą jego dworzany;  
Ale sypią się wojska, których Bóg i wiara  
Jest Car. — Car gniewny: umrzm, rozweselim Cara!  
Posłany wódz kaukaski<sup>6</sup> z siłami pół-świata,  
Wierny, czynny i sprawny — jak knut w ręku kata.

Rosjanin, Żołnierz

Ura! ура! Patrz, blisko reduty, już w rowy  
Wala się, na faszynę<sup>7</sup> kładąc swe tułowy;  
Już czernią się na białych palisadach wałów.  
Jeszcze reduta w środku, jasna od wystrzałów,  
Czerwieni się nad czernią: jak w środek mrowiska  
Wrzucony motyl błyska, — mrowie go naciska, —  
Zgasł; — tak zgasła reduta. Czyż ostatnie działo,  
Śrącone z łoża, w piasku paszczę zagrzebało?  
Czy zapal<sup>8</sup> krwią ostatni bombardyer<sup>9</sup> zalał?  
Zgasnął ogień. — Już Moskał roгатki<sup>10</sup> wywalał.  
Gdzież ręczna broń? — Ach, dzisiaj pracowała więcéj,  
Niż na wszystkich przeglądach za władzy książęcéj<sup>11</sup>!  
Zgadłem, dlaczego milczy, — bo nieraz widziałem  
Garstkę naszych, walczącą z Moskali nawalem.  
Gdy godzinę wołano dwa słowa: pal, nabij;  
Gdy oddechy dym tłumi, trud ramiona słabi;  
A wciąż grzmi rozkaz wodzów, wre żołnierza czynność;  
Na koniec bez rozkazu pełnią swą powinność,  
Na koniec bez rozwagi, bez czucia, pamięci,  
Żołnierz, jako młyn palny, nabija, grzmi, kręci  
Broń od oka do nogi, od nogi na oko:  
Aż ręka w ładownicy długo i głęboko  
Szukała, nie znalazła — i żołnierz pobladnął,  
Nie znalazłszy ładunku, już bronią nie władnął,  
I uczuł, że go pali strzelba rozogniona;  
Upuścił ją i upadł; nim dobija, skona!...  
Takem myślił, — a w szaniec nieprzyjaciół kupa  
Już laźła, jak robactwo na świeżego trupa.

Kłęska, Wróg

Kłęska, Polak, Rosjanin,  
Śmierć, Walka, Żołnierz

Wróg

<sup>4</sup>Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże — aluzja do wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1829, zakończonej pokojem adrianopolskim 14 września 1829; spiże — tu przen.: armaty. [przypis redakcyjny]

<sup>5</sup>Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże — pogardliwy przytyk do zabiegów Ludwika Filipa o uznanie przez Rosję. [przypis redakcyjny]

<sup>6</sup>wódz kaukaski — Iwan Paskiewicz, zdobywca Warszawy we wrześniu 1831 r.; odniósł on liczne zwycięstwa w Azji, w Armenii, a więc za Kaukazem. [przypis redakcyjny]

<sup>7</sup>faszyna — wiązki gałęzi lub chrustu służące do urządzania tam, grobli i wałów obronnych. [przypis redakcyjny]

<sup>8</sup>zapal — lont. [przypis redakcyjny]

<sup>9</sup>bombardier — najniższy stopień podoficerski w artylerii, idący zaraz po szeregowcu. [przypis redakcyjny]

<sup>10</sup>rogatki — wrota. [przypis redakcyjny]

<sup>11</sup>Niż na wszystkich przeglądach za władzy książęcéj — Wielki Książę Konstanty, naczelny wódz wojsk polskich w Królestwie Kongresowym (1816–1830), lubował się w częstych paradach i przeglądach wojskowych. [przypis redakcyjny]

Pociemniało mi w oczach; a gdym łzy ocierał,  
 Słyszałem, że coś do mnie mówił mój Jenerał.  
 On przez lunetę, wspartą na mojem ramieniu,  
 Długo na szturm i szaniec poglądał w milczeniu.  
 Na koniec rzekł: „Stracona”. — Spod lunety jego  
 Wymknęło się łez kilka, — rzekł do mnie: „Kollego,  
 Wzrok młody od szkieł lepszy; patrzaj, tam na wale,  
 Znasz Ordona, czy widzisz, gdzie jest?” — „Jenerale,  
 Czy go znam? — Tam stał zawsze, to działo kierował.  
 Nie widzę — znajdę — dojrzę — śród dymu się schował:  
 Lecz śród najgęstszych kłębów dymu, ileż razy  
 Widziałem rękę jego, dającą rozkazy...  
 Widzę go znowu — widzę rękę — błyskawicę,  
 Wywija, grozi wrogom, trzyma palną świecę,  
 Biorą go — zginął. — O, nie — skoczył w dół, do lochów!” —  
 „Dobrze — rzecze Jenerał, — nie odda im prochów”.

Śmierć bohatera

Tu blask, — dym, — chwila cicho — i huk jak stu gromów!

Zaćmiło się powietrze od ziemi wyłomów:  
 Harmaty podskoczyły i jak wystrzelone  
 Toczyły się na kołach; lonty zapalone  
 Nie trafiły do swoich panew. I dym wionął  
 Prosto ku nam; i w gęstej chmurze nas ochłonił.  
 I nie było nic widać, prócz granatów blasku,  
 I powoli dym rzedniał, opadał deszcz piasku.  
 Spojrzałem na redutę. — Wały, palisady,  
 Działa, i naszych garstka i wrogów gromady:  
 Wszystko jako sen znikło! — Tylko czarna bryła  
 Ziemi niekształtnej leży — rozjemcza mogiła.  
 Tam i ci, co bronili, — i ci, co się wdarli,  
 Pierwszy raz pokój szczerzy i wieczny zawarli;  
 Choćby cesarz Moskałom kazał wstać: już dusza  
 Moskiewska, tam raz pierwszy, Cesarza nie słusza<sup>12</sup>!  
 Tam zagrzebane tylu set ciała, imiona:  
 Dusze gdzie? nie wiem; lecz wiem, gdzie dusza Ordona  
 On będzie Patron szanów! — Bo dzieło zniszczenia  
 W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia:  
 Bóg wyrzekł słowo *stań się*, Bóg i *zgin* wyrzecze!  
 Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze,  
 Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona  
 Obleją, jak Moskale redutę Ordona:  
 Karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute,  
 Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę<sup>13</sup>.

Grób

Rosjanin, Śmierć

Bóg, Kara, Koniec świata

<sup>12</sup>*nie słusza* — forma starop. obok słuchać (słuszać, słusza, słuszał, np. „tedy dzieciom z oćcem [ojcem] słusza dział czynić”, Statut wiślicki 1460). [przypis redakcyjny]

<sup>13</sup>*Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę* — opinia o wysadzeniu reduty nr 54 przez Ordona była długo kwestią bezsporną. Pierwszą rysą w tym rycerskim rapsodzie było zjawienie się żywego Ordona, który po długiej tulaczce na obczyźnie zjawił się w kraju i począł sam pogłoski o swym czynie i zgonie prostować i za każdym razem szczegóły odmiennie przedstawiać. Skrupulatne badania K. Bartoszewicza, oparte tak na sprzecznościach wynurzeń Ordona, jak na zeznaniach gen. Mierosławskiego (*Bitwa warsz.* Poznań 1887), a wreszcie na kategorycznym stwierdzeniu gen. Lewińskiego, zastępcy szefa sztabu, gen. Prądyńskiego, zdegradowały ostatecznie Ordona z roli „patrona szanów”. Okazało się, że „gdy nieprzyjaciół wdarł się do reduty nr 54, kapitan piechoty Nowosielski wysadził ją w powietrze wraz z majorem, kilku oficerami i mnóstwem żołnierstwa rosyjskiego naturalnie, i że sam padł ofiarą swego bohaterstwa. Stwierdzenie tego faktu przez uczestniczącego w tej walce jenerała, akcentowane w jego *Pamiętnikach* z całą powagą i tą intencją, by położyć kres „okrutnej pomyłce”, wydzierającej „umarłemu pięknych i wielkich poświęceń zasługę”, przekreśla ostatecznie lwią część ordonowskiej legendy, odbierając jej najszczytniejszy moment: bohaterstwo dobrowolnej śmierci na straconej placówce (Bartoszewicz, *Legenda o Ordonie*, Tygodnik Ilustrowany r. 1912, nr 46, str. 955; Bełza, *Ordon czy Mickiewicz*,

---

Kurier warszawski 1911 r., nr 327; Dybowski, *Drobne sprostowania o reducie Ordon*, Kurier lwowski 1917 r.).  
[przypis redakcyjny]

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/reduta-ordona>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, Poezje, tom 2, Wiersze z lat 1825–1855 (Pieśni – Sonety – Poezje patriotyczne, religijne i filozoficzne – Wiersze okolicznościowe – Bajki), wyd. 2 poprawione, Krakowska Spółdzielnia Wydawnicza, druk. W. L. Anczyc, Kraków 1928

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Jan Bystrzycki, Olga Sutkowska.

Okładka na podstawie: Studio Mohawk@Flickr, CC BY 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając **zbiórkę na stronie wolnelektury.pl**.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.